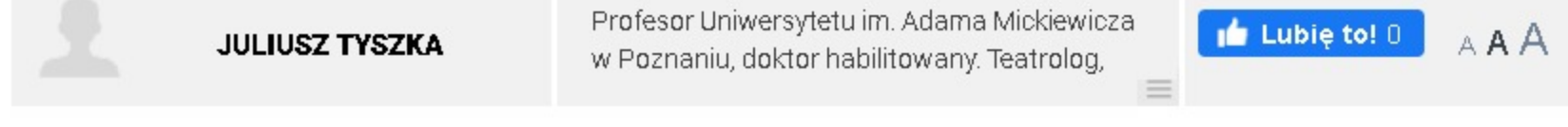


Kawałek teatru



JULIUSZ TYSZKA

Profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor habilitowany, Teatrológ.

Lubię to!



Fot. R. Lak

Gombrowiczowskiego Galkiewicza nie zachwycał Słowacki, mnie zaś nie zachwycają West End i Broadway, czy to w wydaniu dramatycznym, czy musicalowym. Jeszcze bardziej nie zachwyca mnie operetka. Niemniej potrafię docenić wysiłki nowej dyirekcji Teatru Muzycznego w Poznaniu, by na małej scenie Domu Żołnierza stworzyć prawdziwy teatr – niech będzie nawet i musicalowy, a (pal licho!) nawet z operetki można koniec końców także wyczarować kawałek prawdziwego teatru.

I taki właśnie kawałek wyczarowali we wrześniu realizatorzy *Evity* – klasycznej pozycji musicalowego repertuaru, „zawojowującej” od czterech z górą dziesięcioleci muzyczne sceny całego świata. Nie przeszkodziła im mała scena, nie przeszkodziły wszelkie inne niedogodności – stworzyli dzieło dojrzałe, zwarte inscenizacyjnie, świetnie opracowane muzycznie, radujące oko pomyslową, różnorodną choreografią i dobrze przemyślaną, celowo ubogą scenografią. A kostiumy! A popisy chóru! A operowanie światłem! To już są wyżyny, na które wspiąć się trudno na najlepszych scenach muzycznych w kraju, wyżyny niewyobrażalne jeszcze dwa lata temu na poznańskiej lilipuciej scenie.

Dramaturgia *Evity* jest z konieczności „reportażowa” – w ciągu dwóch godzin z kawałkiem musimy się zapoznać z bogatymi, choć krótkimi kolejami życia Evy Perón w całej ich skomplikowanej złożoności. Musi tu przy tym zostać uwypuklona, gwoli historycznej rzetelności (a także po trosze ze strachu przed zarzutem populistycznej tendencji), ambiwalencja życiorysu, postawy, uczynków tej parweniuszki-pierwszej damy, opływającej w luksusy bogini ubogich, mistrzyni dobroczynności, nepotyzmu i politycznej korupcji, charyzmatycznej liderki mas, a zarazem rozdawczyni dóbr i stanowisk, jednym słowem – Duchowej Przywódczyni Narodu (taki tytuł nadał jej w rok przed zdecydowanie przedwczesną śmiercią na raka Kongres Republiki Argentyńskiej).

Zdając sobie w pełni sprawę z powyższych zastrzeżeń, autor libretta Tim Rice wykonał iście ekwilibrystyczny numer: narratorem i krytycznym komentatorem losów *Evity* uczynił głównego „świętego i męczennika” latynoamerykańskiej rewolucji komunistycznej, urodzonego w 1928 roku w Rosario Ernesto „Che” Guevarę, który swe młode lata spędził w peronistycznej Argentynie. Oglądamy zatem (w chronologicznym porządku) przywoływane przezeń migawki z życia Evy Duarte, *primo voto* Perón, począwszy od osnutych wstydlwym milczeniem i nieodpowiedzeniami lat dzieciństwa i młodości, przebiegowanych w prowincjonalnym Junín, skąd wyrwała się w wieku lat piętnastu dzięki romansowi z Augustinem Magaldim – piosenkarzem, znanym w stolicy wykonawcą tang. Potem mamy kilka migawek z jej mocno cygańskiego, dalekiego od norm przyzwoitości bytowania w Buenos Aires, a dalej jest już z górki: spotkanie z pułkownikiem Juanem Domingo Perónem, burzliwy romans, małżeństwo, demokratyczna prezydentura byłego wojskowego puczysty i świetnie na wielu frontach w kraju i za granicą odgrywana rola charyzmatycznej pierwszej damy – matki ludu, pocieszycielki ubogich, wspierającej występami wobec wielotysięcznych tłumów oraz medialnymi kampaniami socjalistyczne i zdecydowanie populistyczne koncepcje... Męża? Swoje? Wspólne? Tego nikt nigdy nie docieki. A jednocześnie słynna, dynamiczna scena zatytułowana *And the Money Kept Rolling On* (w polskim, ciut strywalizowanym tłumaczeniu: *Płynie szmal*) pokazuje korupcyjno-nepotyczne kulisy poczyną przyszłej Duchowej Przywódczyni Argentyny.

I tak się to wszystko malowniczo, dynamicznie i z lekka krytycznie toczy aż do pożegnalnych, łzawych scen, z *Ostatnią audycją* na czele, podczas której Evita radiowo łączy się z narodem. Ostatecznie jesteśmy skłonni wybaczyć cierpiącej, przedwześnie wędnącej Duchowej Przywódczyni bardzo wiele – tak pięknie odchodzi...

Scenografia poznańskiego widowiska została oparta na prostym motywie gazety – gazetowe płachty oblepiają ramę sceny, pokazują się też w bardzo wielu miejscach w jej głębi. Z przodu po prawej stronie mamy stanowisko „Che”, wyposażone w starodawne lampowe radio, którego przyszyły rewolucjonista słucha i którego wieści podchwytuje tudzież komentuje. Dekoracje, w tym zwłaszcza meble, są prząśnie ubogie, proste, w stylu z epoki. Tylko w scenie z rewiewowego teatrzyku, z Evitą tańczącą i śpiewającą w towarzystwie sześciuosobowego żeńskiego zespołu, scena tandetnie błyszczy i mieni się jaskrawymi kolorami. Nawet przepych codzienności prezydenckiej pary podkreślony jest dyskretnie, z gustem, bez żadnej przesady – łoża i fotele są, owszem, odpowiednio rozłożyste, lecz nie kąpią złotem i nie męczą oka bogatymi lamowaniami. Na temat strojów już się odpowiednio entuzjastycznie wywnętrzyłem – dodam tu tylko, że są w swej prostocie i (kiedy trzeba) elegancji po prostu zawsze *comme il faut* – takie jak trzeba.

Ważny jest także rytm tego widowiska – nienujący nagromadzeniem natarczywych cresend, odmierzany precyzyjnie przez muzykę i świetnie zaaranżowane układy taneczne, wśród których wyróżniłbym (ale niezbyt zdecydowanie, bo reszta też była bardzo dobra) groteskowo zakomponowane ruchy czterech wojskowych-*machos* – wyśmianych w swej operetkowej napuszoności, ale wciąż groźnych. Dodam, że największy aplauz widowni wzbudziła oczywiście scena przy ścianie z rurą od pisuarów, oklejonej (a jakże) gazetami. Panowie wojskowi korzystali z tychże pisuarów po drugiej, niewidocznej dla widzów stronie, wymieniając (bardzo po męsku) rozmaite komentarze polityczne i precyzyjnie przy tym realizując mało skomplikowane, lecz bardzo śmieszne choreograficzne zadania. A my na widowni świetnie się tym wszystkim bawiliśmy. Żadna bariera dobrego smaku nie została tutaj, broń Boże, przekroczona, wszystko było zrealizowane w zgodzie z dramaturgią scenariusza i potoczną wiedzą na temat mężczyzn, armii, pisuarów oraz polityki. Gdyby jeszcze czterej aktorzy wykonali ten drobny wysiłek i postarali się realizować swe niezbyt wymagające układy choreograficzne w miarę równo i nieco (tak po wojskowemu) sprężystej, byłoby całkiem świetnie.

Oksana Hamerska jako Evita zrealizowała swe trudne zadania sceniczne co najmniej poprawnie, dozuając z dużym wyczuciem zróżnicowaną dynamikę rozwoju swej postaci – od młodzieńczej pazerności na życie i sukces poprzez świetnie odśpiewaną i odtańczoną scenę w rewiewowym teatrzyku, fascynację i wzajemne uwodzenie się z Perónem, dynamiczno-diaboliyczny otoczenie, a wreszcie całym narodem. Mam jedynie dwa zastrzeżenia. Po najbliższym otoczeniu, a wreszcie całym narodem. Mam jedynie dwa zastrzeżenia. Po pierwsze Hamerska, która wypada bardzo dobrze w lirycznych fragmentach swej roli, zdecydowanie traci jako wokalistka w partiach dynamicznych, które wymagają bardziej, rzekłbym, rockowej ekspresji. Drugie zastrzeżenie: po co ta koszmarna peruka w pierwszych scenach z Junín? Czyżby Eva Duarte nie była w młodości blondynką? A nawet jeśli nie była, to może jednak lepiej by było podkreślić przemianę z powiatowej, ambitnej gąski w stołeczną aktorkę, a potem w światową damę przy pomocy li tylko odmiennych fryzur? A jeśli nie ma czasu na odpowiednie ufrzyzowanie Oksany Hamerskiej, to może warto pomyśleć o zmianie peruki na coś mniej „kopciuchowatego”? Bo Eva Duarte z taką fryzurą miałaby chyba bardzo niskie szanse na uwiedzenie stołecznego pieśniarza (który zresztą, wedle wiarygodnych źródeł, wcale nie odwiedził Junín w roku, w którym miał się tam podobno spotkać z Evą, a ponadto był mężem niezwykle oddanym swej ślubnej małżonce, którą na ogół zabierał ze sobą na wszelkie gościnne występy).

Przemysław Reznier jako Perón był świetny wokalnie, lecz jego aktorstwo było, moim zdaniem, bardziej zbliżone do statycznej ekspresji operowej niż do bardziej dynamicznego stylu musicalowego. Bardzo dobrze pod względem aktorskim wypadł za to Patryk Kośnicki jako „Che” – mocno zaangażowany emocjonalnie w akcję, a zarazem będący na jej uboczu, krytycznie ją komentujący. Jego pełna ekspresji, lecz zrównoważona gestykulacja dobrze wspierała poprawnie wykonaną partię wokalną.

O świetnym przygotowaniu chóru, który z wielką swobodą wykonywał trudne, w tym także dysonansowe fragmenty partytury, już wspomniałem.

Mamy zatem w Teatrze Muzycznym zespół, który – uzupełniony solistami i solistkami w repertuarze w castingu – jest w stanie sprostać największym nawet wyzwaniom w wybranych musicalowym. Gdyby jeszcze zjawił się w Poznaniu jakiś Woland ze swą ekipą, zdolny do przekształcenia tej małej sceny w teatr... no, może nie do końca Ogromny, ale obdarzony cudowną zdolnością dowolnego powiększania się w zależności od potrzeb... Cóż, może to marzenie scenografa *Evity*, Mariusza Napierały, kiedyś w końcu się spełni?

23-10-2015

Teatr Muzyczny w Poznaniu

Evita

muzyka: Andrew Lloyd Webber
 tekst: Tim Rice
 tekst polski: Andrzej Ozga
 reżyseria: Sebastian Gonciarz
 kierownictwo muzyczne: Piotr Deptuch
 choreografia: Paulina Andrzejewska
 scenografia: Mariusz Napierała
 kostiumy: Agata Uchman
 przygotowanie wokalne: Anna Domzalska
 przygotowanie wokalne zespołu: Michał Łaszewicz
 obsada: Oksana Hamerska, Patryk Kośnicki, Przemysław Reznier, Jarosław Patecki, Sylwia Banasik, Joanna Horodko, Anita Urban, Anna Bajerska-Witczak, Łukasz Brzeziński, Włodzimierz Kalemba, Maciej Ogórkiewicz, Mirosław Kir, Wiesław Paprzycki, Jacek Ryś, zespół wokalny, tancerki i tancerze, orkiestra Teatru Muzycznego oraz dzieci
 premiera: 26.09.2015

TAGI: Agata Uchman, Andrew Lloyd Webber, Tim Rice, Sebastian Gonciarz, Piotr Deptuch, Paulina Andrzejewska, Mariusz Napierała, Andrzej Ozga, Poznań, Teatr Muzyczny,

Udostępnij

Lubię to!

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę: 

KOMENTARZE (2)

Voicek Greak | 2015-10-25 15:03:27 » Cytuj

Po Chorzowie i Gdyni czas na Poznań. Cieszę się, że po latach może się spełnić moje marzenie obejrzenia musicalu "Evita" w Wielkopolsce. Z dziełem tym zapoznałem się najpierw z płyty (2 krążki), która wpadła mi w ręce w sklepie muzycznym jakieś 15 lat temu. Leżała długo, nikt nie kojarzył, co to jest. Kupiłem i zachwyciłem się. [Wydana przez MCA RECORDS wersja "Broadway classic" z librettem] Potem kilka (wiele) razy oglądałem film prod. USA z 1996 r. z Madonną w roli głównej. Mogłem tam zobaczyć i usłyszeć także mojego ulubionego wokalistę Gary'ego Brooker'a. Otóż zdając sobie sprawę, jak potężnym przedsięwzięciem jest każdorazowo wystawienie tegoż musicalu w teatrze. Jeśli poznańskim artystom udało się go przykroić na miarę niewielkiej sceny Teatru Muzycznego - chwała im za to! Pan prof. Juliusz Tyszką w swej recenzji wskazuje na sposoby, jak osiągnięto kompromis między wielkim wzorcem a wynikającym z realiów koniecznym "odchudzeniem" widowiska - uwaga: bez strat w kwestii arcyzmu i satysfakcji dla widza. Recenzent inscenizację w ocenie wysoko, czym zachęca do obejrzenia spektaklu. Jeśli nawet wyraża drobne uwagi, to mogą być one wskazówkami dla aktorów celem udoskonalenia dzieła, bo wierzę, że rychło - z biegiem czasu i kolejnych przedstawień - wszystko dojdzie do perfekcji. Życzę Teatru Muzycznemu w Poznaniu tysiąca występów "Evity" na jego deskach. Zachęcony recenzją przystępuję do kupna biletów. Spełniło się: "Evita" A.L. Webber'a i T. Rice'a w Poznaniu! DO TRZEBA ZOBACZYĆ I USŁYSZEĆ! Voicek Greak

em | 2015-10-24 14:07:52 » Cytuj

Dobrze napisana recenzja. Jeden szczegół: Che z Evity to nie Che Guevara! <http://opinion.inquirer.net/28635/che-guevara-in-%E2%80%98evita%E2%80%99-a-great-historical-error>

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Muzyczny



PRZECZYTAJ TEŻ

Juliusz Tyszką „Ciemność! Widzę ciemności!”

Juliusz Tyszką „Klient nasz per pan”

Juliusz Tyszką Dobry, ale ciężki „melodramat w sosie psychoanalitycznym”

Piotr Dobrowolski Omęt

Juliusz Tyszką Tragifarsa?

Joanna Ostrowska Spowiedź dziecięcia wieku

KALENDARIUM

17 III 2023 Materia Prima. Międzynarodowy Festiwal Teatru Formy VI edycja

24 III 2023 Przegląd Piosenki Aktorskiej LXVIII edycja

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

